NASZ GDAŃSK

Nasz GDAŃSK

Miesięcznik Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” wyróżnione medalami „PRO MEMORIA”, KSIĘCIA MŚCIWOJA II i Honorową Statuetką „Gryfa Pomorskiego”

Nr 3 (260) marzec 2023

ISSN 1642-7610

Zamek w Gniewie

Gunnar Heinsohn

Spotkanie w Ratuszu Oruńskim

Ratusz Oruński po rewitalizacji.
Źródło: Wikipedia

www.nasz.gdansk.pl
stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl

Laureaci: prof. dr hab. Ryszard Smoleński i prof. dr hab. Jacek Zaucha

Tradycyjnie, w rocznicę urodzin gdańskiego astronoma, wręczono Nagrody Naukowe Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza. Podczas uroczystości w Dworze Artusa wyróżnienia za wybitne osiągnięcia naukowe odebrali: prof. dr hab. Ryszard Smoleński, doceniony za badania dotyczące metabolizmu nukleotydów w chorobach człowieka i prof. dr hab. Jacek Zaucha, uhonorowany za działania dotyczące opracowania metodologii badania rozwoju przestrzennego obszarów morskich.

– Dzięki tym dokonaniom możemy mieć zaufanie, że świat niekiedy jest przewidywalny. W ostatnich latach zainspirowały mnie takie dokonania naukowe jak sekwencjonowanie genomu Covid, lek na Alzheimera. Czego bym sobie życzyła, to żebyśmy wszyscy tu mogli się inspirować i rozumieć czym jest dążenie do prawdy, obiektywność w nauce, która czasem jest ukryta za zasiekami sporów, z których można wybrnąć opierając się na danych, na faktach. Cieszę się, że dzisiaj wybrzmią fanfary dla kolejnych laureatów Nagrody im. Heweliusza. Mam nadzieję, że więcej ludzi będzie się dowiadywało o Waszych pasjach i Waszych osiągnięciach. To piękna, idealistyczna droga – mówiła podczas ceremonii Monika Chabior, zastępczyni prezydent ds. rozwoju społecznego i równego traktowania. (…)

Marta Formella Urząd Miejski w Gdańsku

Prof. dr hab. Ryszard Smoleński i prof. dr hab. Jacek Zaucha po wręczeniu Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza. Dwór Artusa, 28 stycznia 2023. Fot. Materiały promocyjne Urzędu Miejskiego w Gdańsku

Komitet Rewitalizacji w nowym składzie

Komitet Rewitalizacji spotkał się po raz pierwszy w nowym składzie. Posiedzenie, które odbyło się 30 stycznia 2023 roku w siedzibie Biura Rozwoju Gdańska, otworzył Piotr Grzelak, zastępca prezydenta ds. zrównoważonego rozwoju i inwestycji oraz przewodniczący komitetu.

Rewitalizacja to proces angażujący organy gminy, ale również mieszkańców. To także proces długotrwały, który w wyniku zmieniających się okoliczności bywa trudny i wymaga ponownego przedyskutowania. To w końcu proces niosący za sobą ogromne zmiany, nad którymi należy się zastanowić i wyciągnąć odpowiednie wnioski. By przebiegał sprawnie i w zgodzie z oczekiwaniami mieszkańców Miasto powołało Komitet Rewitalizacji.

Głównym zadaniem Komitetu Rewitalizacji jest pełnienie funkcji opiniodawczo-doradczej w czasie przygotowania, realizacji i oceny procesu rewitalizacji. Stanowi forum współpracy i dialogu pomiędzy mieszkańcami a organami gminy. Zgodnie z uchwałą Rady Miasta Gdańska, określającą zasady działania Komitetu Rewitalizacji, w jego składzie znajdują się mieszkańcy, właściciele i zarządcy nieruchomości, przedsiębiorcy, organizacje prowadzące działalność społeczną na obszarach rewitalizacji. Członkami komitetu są również przedstawiciele Urzędu Miejskiego w Gdańsku, Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, Rady Miasta Gdańska, rad dzielnic działających na terenach objętych rewitalizacją oraz pracownicy Biura Rozwoju Gdańska. Za obsługę organizacyjną komitetu odpowiedzialny jest Zespół Rewitalizacji i Dziedzictwa Kulturowego BRG. (…)

Członkowie nowego Komitetu Rewitalizacji po spotkaniu inauguracyjnym. Fot. Dominik Paszliński/www.gdansk.pl

Magda Zaborowska
Biuro Rozwoju Gdańska

Zamki Pomorza Gdańskiego (3)

Gniew

Osadnictwo na tych żyznych terenach zaczęło się wcześnie, tędy wiódł szlak bursztynowy. W źródłach pisanych Gniew występuje po raz pierwszy w 1229 roku: 27 grudnia książęta Sambor na Lubiszewie i gdański Świętopełk podarowali cystersom oliwskim „terram Gymeu cum tota Wansca" (zienię Gmew wraz z całą Wańską).

Nazwy te, powtarzane później w różnych zapisach: Wansk, Wansca, Gemea, Gemeve, Gimea, Gimen, Gymev, Gmev - są zagadkowe.

Nazwa nie ma nic wspólnego z ludzkim gniewem

Obecna postać, nie mająca nic wspólnego z ludzkim gniewem, narodziła się w wyniku błędnego zapisu Gnyev w 1453 roku i po pewnym czasie przyjęła się wśród Polaków (Niemcy co najmniej od 1376 roku używali pochodzącego od Gmew słowa Mewe). Powstała w tym miejscu osada pierwotnie nazywała się Gmew lub Gmiew (1279: villa Gymeu). Językoznawcy wywodzą nazwę od grupy spółgłosek gm-, spotykanej np. w słowie gomółka, oznaczającej coś wypukłego, także w odniesieniu do gruntu. Byłoby to więc łagodne wzniesienie o stromych zboczach. Warto pamiętać, że wzgórze na którym powstał zamek, wznosi się do 80 m nad Wisłą. Łatwiejsze do wytłumaczenia są ziemia Wanska (Wańska) i Wansk – Wańsk. Nazwy tego typu są związane z lokalnymi rzekami. Któraś z nich (może Wierzyca?) musiała nazywać się Wana. Wązanie jej z rzekomą cuchnącą wonią jest zbyt prymitywne, by je przyjąć.

Krzyżacki przyczółek

Sprowadzenie Krzyżaków do Polski przez Konrada Mazowieckiego sprawiło, że w sąsiedztwie Pomorza Gdań-

Zamek w Gniewie nad Wisłą

Nasz GDAŃSK

Wydawca: **Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk"**
80-834 Gdańsk, ul. Św. Ducha 119/121, tel. 58 320 24 07
stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl, www.nasz.gdansk.pl

Prezes: **Andrzej Januszajtis**
Wiceprezesi: **Bogdan Sedler, Ireneusz Lipecki**
Skarbnik: **Anna Kuziemska**
Członkowie Zarządu: **Małgorzata Czapelska**, **Maciej Multaniak**
Sekretarz Biura: **Jędrzej Lesiński**

Biuro czynne we wtorki w godz. 17.00 - 18.00

Zespół redakcyjny:

Redaktor Naczelny: **Andrzej Januszajtis**
Z-ca Redaktora Naczelnego: **Marcin Głośkiewicz**
Sekretarz Redakcji, Redaktor Prowadzący: **Katarzyna Korczak**
Redaktor wydania internetowego: **Janusz Wikowski**
Marketing: **Zbigniew Socha**
Dystrybucja miesięcznika: **Roman Majchrowicz**

Poglądy i artykuły zamieszczamy na zasadzie wolnej trybuny

Patronat internetowy: **4Biznes.eu**
Skład i druk: **Przedsiębiorstwo Prywatne WiB**
tel/fax: 58 341 99 89, e-mail: wib1@wp.pl

W NUMERZE:

Gniew. Zamki Pomorza Gdańskiego (3) ..... str. 3, 4, 5

Mój kod DNA. Gunnar Heinsohn (1943-2023) ..... str. 5, 6, 7

* Dobra atmosfera * Cenimy aktywność* Pomagamy ofiarom wojny i trzęsienia ziemi. Spotkanie integracyjne w Ratuszu Oruńskim ..... str. 8, 9, 10

Refleksje i chęć działania. 25 - lecie Stowarzyszenia Techników i Inżynierów Polskich na Litwie (3) ..... str. 11, 12

Uratowali spod gruzów 12 osób. Gdańscy strażacy wrócili z Turcji ..... str. 13, 14

Wincenty Pol o Bałtyku i Żuławach. (…) „w głąb każdej własności zachodzą lub przychodzą statki po wodnym gościńcu" (…) ..... str. 14, 15

Uczymy się, ćwiczymy, bawimy. Klub Seniora „Motława" działa! ..... str. 15, 16

O mało znanych pomorskich kolekcjach dzieł sztuki. Książka dr. Dobromiły Rzyskiej-Laube ..... str. 16

Danuta Wałęsa Honorową Obywatelką Miasta Gdańska. 6 lutego 2023 roku w Dworze Artusa ..... str. 17, 18

Schola Cantorum Gedanensis obchodzi 45. Urodziny ..... str. 18

skiego pojawiła się nowa siła polityczna. Na początku książęta gdańscy pomagali im w podboju Prus, ale gdy Świętopełk II zdał sobie sprawę z zagrożenia, zaczął wspomagać Prusów, co omal nie doprowadziło do klęski Zakonu. Po śmierci Świętopełka jego skłóceni następcy odwoływali się przeciw sobie do Krzyżaków. Za uzyskanie pomocy trzeba było płacić i w 1276 roku formalnie (fizycznie w 1282) oddano im ziemię gniewską. Uzyskali przyczółek na lewym (zachodnim) brzegu Wisły, co ułatwiło im późniejsze zajęcie całego Pomorza Gdańskiego. Najpierw zbudowali drewniana warownię w Dybowie (nad Wisłą, na północ od Gniewa), a od 1290 roku zaczęli wznosić w Gniewie potężny ceglany zamek. Obok założyli miasto, któremu w 1297 roku nadali przywilej na prawie chełmińskim.

Zamek

Ukończony około 1320 roku zamek powstał na rzucie zbliżonym do kwadratu o boku 47 m. Naroża akcentowały obronne wieżyczki, na rogu północno-wschodnim wznosił się potężny stołp – ostoja samodzielnej obrony w razie zajęcia zamku przez nieprzyjaciela, z zapasem żywności i wody na dwa tygodnie. W otaczającym zamek murze również były narożne wieżyczki; południowo-zachodnia, połączona gankiem z narożnikiem zamku, służyła jako gdanisko (latryna). Zamek stał wewnątrz podzamcza w kształcie nieregularnego trójkąta, zajmującego ponad 3 hektary. W otaczającym je murze były dwie bramy – prowadząca do miasta brama Wodna, zwana także Młyńską (od południa) i łącząca zamek z przystanią na Wiśle brama Dybowska (od wschodu). Zabudowa obejmowała stajnię, stodołę, kuźnię, browar, słodownię, spichlerz itp. Podobnie jak w innych zamkach krzyżackich główne pomieszczenia były na piętrze, dostępne przez obiegający dziedziniec krużganek (niezachowany). W skrzydle południowym mieściła się kaplica i tzw. kapitularz, w zachodnim refektarze konwentu i komtura, w północnym mieszkanie komtura, we wschodnim - dormitoria. Pod refektarzem na parterze była kuchnia, spiżarnia i piekarnia, gdzieś w skrzydle wschodnim – infirmeria. Trzecie pijjętro mogło mieścić zbrojownię i magazyny. Główne wejście prowadziło od południa. Wielki mistrz Michał Küchmeuister po rezygnacji wybrał Gniew na swoją siedzibę i zarządził zmianę – główną bramę urządzono od wschodu, dawną izbę wartowniczą nad dotychczasową bramą przyłączono do kaplicy, a mieszkania komtura przebudowano dla niego samego.

Kaplica św. Huberta i św. Jerzego

Losy warowni

Zamek gniewski, choć potężny, nie zaznał długo spokoju. Już w 1410 roku dostał się przejściowo w polskie władanie. W czasie wojny trzynastoletniej przechodził z rąk do rąk, by ostatecznie w 1464 roku wrócić do Polski i jako własność królewska zostać siedzibą polskich starostów. Zajęcie przez Szwedów w latach 1626-1628 i 1655-1657 skutkowało grabieżą i dewastacją. Jan Sobieski, starosta gniewski od 1667 roku, przywrócił zamkowi świetność. M.in. wybudował dla królowej Marii Kazimiery modrzewiowy dworek. Obecny tzw. „pałac Marysieńki" jest w rzeczywistości przebudowanym spichlerzem. Zamek przetrwał w stosunkowo dobrym stanie do pierwszego rozbioru w 1772 roku, kiedy zajęły go Prusy. Przebudowując go na magazyn zbożowy, zmieniono rozkład wnętrz, usunięto sklepienia, a ściany potynkowano. Od 1774 roku pełnił funkcję koszar. W czasach napoleońskich (1807 rok) zajęli go Polacy pod wodzą gen. Henryka Dąbrowskiego. Po powrocie do Prus postępowała dewastacja obiektu. W 1855 rozebrano stołp. W 1856 roku zaczęto częściowy remont (m.in. odbudowano sklepienie kaplicy, a na miejscu stołpu wzniesiono czwartą (obecną) narożną wieżyczkę. Od 1859 roku zaczęło działać więzienie. W 1920 roku, po powrocie do Polski, przekształcono zamek z powrotem w koszary i siedzibę starostwa powiatowego. Nie-

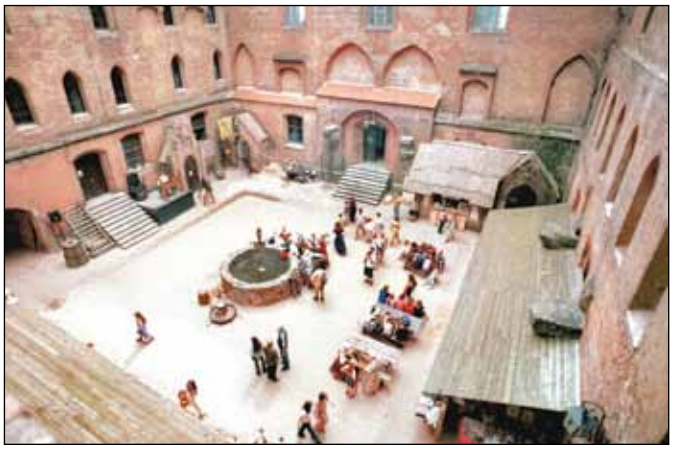

Dziedziniec przed przebudową, z widoczną studnią

Kamieniczki w gniewskim Rynku

stety w następnym roku wybuchł pożar, spłonęły dachy, częściowemu zniszczeniu uległy trzy skrzydła. Zamek pozostał tzw. trwałą ruiną. Na podzamczu wybudowano nowe koszary. W czasie drugiej wojny skrzydło zamku służyło jako obóz dla mieszkańców Kociewia, potem koszary, na końcu szpital.

Odbudowa

W latach powojennych zamek pozostawał w ruinie, dopiero w 1968 roku zaczęto odbudowę (przerwaną w 1975 roku), w czasie której naprawiono mury i wieże, położono dachy i stropy pomieszczeń. Przystosowanie w 1986 roku tzw. Pałacu Marysieńki do funkcji hotelowych wiązało się z remontami i uporządkowaniem Podzamcza. W drugim etapie odbudowy w latach 1992-1997 wykonano stropy i zaaranżowano wnętrza trzech skrzydeł zamku z kaplicą (od 2007 roku przystosowaną do nabożeństw), pojawiły się ekspozycje Muzeum Archeologicznego w Gdańsku. Powstało „Dormitorium" - zaplecze noclegowe dla 90 osób, karczma i sale konferencyjno – bankietowe. Dzięki lokalnym aktywistom, z „kasztelanem" Jarosławem Struczyńskim na czele, zamek zaczął tętnić życiem, wypełniły go różnorodne imprezy, wznowiono turnieje rycerskie i rekonstrukcje - m.in. „Bitwy dwóch Wazów", stoczonej pod Gniewem w dniach 22 września do 7 października 1626 roku między wojskami szwedzkimi Gustawa Adolfa i Zygmunta III. W 2010 roku kupiła zamek firma Polmlek i urządziła w nim hotel, otwarty w 2013 roku. Rozwiązało to problem utrzymania go przez gminę. Wiele wnętrz zyskało na atrakcyjności. Zastrzeżenie budzi jedynie przykrycie dziedzińca szklanym dachem (choć ma to także dobre strony) i zaopatrzenie go w podwyższoną o ponad metr podłogę, przy czym zasłonięto cenną historycznie studnię – jedną z największych (2,5 m średnicy) i najgłębszych (36 m) w naszych zamkach krzyżackich. Wiele wspomnianych imprez odbywa się nadal. Zwiedzając Zamek należy pamiętać także o mieście Gniew, z gotycką farą św. Mikołaja i uroczymi kamieniczkami.

Andrzej Januszajtis

16 lutego 2023 roku zmarł Gunnar Heinsohn – socjolog i ekonomista niemiecki, który od 1994 roku mieszkał w Gdańsku. Publikujemy fragment rozdziału jemu poświęcony z książki „Ślad. Opowieści gdańszczan" Katarzyny Korczak, wydanej w 2018 roku przez Bernardinum. Autorka rozmowę z bohaterem, jego żoną Joanna Sidorczak – Heinsohn i ich synem Tadeuszem prowadziła latem 2015 roku w mieszkaniu przy ulicy Piwnej.

Redakcja

Oczywiście kierunek mojej pracy zawodowej, pobyt w Izraelu, i późniejsze odwiedziny w Polsce, mają korzenie w historii rodzinnej. Jestem też pewien, że moje prywatne życie wyglądałoby inaczej, gdyby Irena nie powróciła do Polski i zdecydowała się pozostać w Niemczech.

Mój kod DNA

Prof. Gunnar Heinsohn. Urodził się w listopadzie 1943 roku w Małym Kacku *(*Gotenhafen Klein-Katz*)*. Socjolog i ekonomista niemiecki. Emerytowany profesor Uniwersytetu w Bremie. Autor pierwszej encyklopedii ludobójstwa. W książce pt.: „Synowie i władza nad światem." pisze o wpływie demografii na rozwój wojen, rewolucji i terroru. Mieszkał i pracował w Izraelu. Wykłada w NATO Defense College oraz w Sank Gallen i Zug (Szwajcaria). W 1994 roku przyjechał do Gdańska, poznał żonę, inż. arch. Joannę Sidorczak – Heinsohn, pozostał na stałe. Mieszkają, z synem, Tadeuszem, przy ulicy Piwnej 66 na Głównym Mieście. Znawca gedaników i poloników. Niedawno opublikował teorię, że Słowianie zamieszkiwali tereny dzisiejszej Polski już od epoki brązu.

Rodzice Heinsohna

– Mój Ojciec, Henry Heinsohn, rocznik 1910 roku, mieszkał z rodzicami w Hamburgu – opowiada prof. Gunnar Heinsohn. – W 1926 roku rozpoczął naukę w szkole marynarki handlowej. Dwa lata pływał na szkolnym szkunerze i uzyskał stopień marynarza. W latach 1928-1931 odbywał praktykę zawodową, pływając na statkach handlowych po całym świecie. W latach 1931-1932 szkolił się na stopień oficerski w Seefahrtschule w Hamburgu i zdobył patent A5. W lipcu

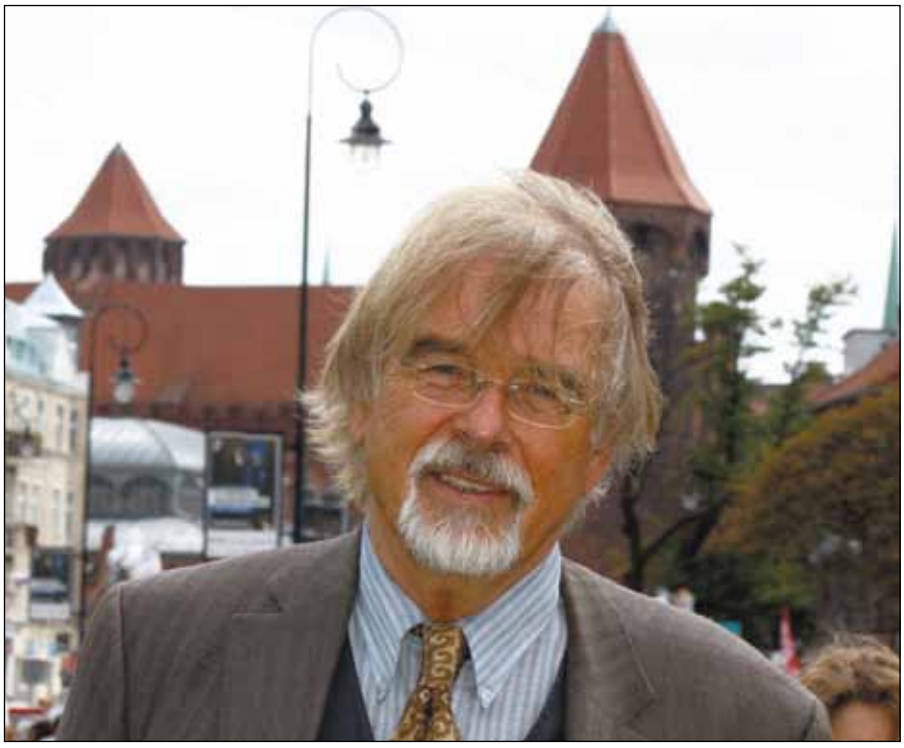

Gunnar Heinsohn codziennie spacerował po ulicach Gdańska. 2015 rok. Fot. Marek Zarzecki

1932 roku wydarzyła się morska katastrofa. W kilka minut zatonął okręt szkoleniowy marynarki wojennej „Niobe", zginęło 69 kadetów, cały rocznik. Wtedy ojca przeniesiono do szkoły marynarki wojennej we Flensburgu. W życiu prywatnym był towarzyski, obracał się w różnych środowiskach. Uwielbiał żeglować, jeździł na nartach. Chciał zagrać w filmie o marynarzach na żaglowcach, ale wojskowi mogli brać udział tylko w filmach propagandowych, zresztą premiera, planowana na kwiecień 1933 roku, nie doszła do skutku. Obraz według tego scenariusza, pt: „Windjammer", który wyreżyserował Alles Gute, zrealizowano w 1958 roku w Hollywood.

– Matka, Roswitha Maurer, rocznik 1917, mieszkała z rodzicami w Berlinie. Skończyła szkołę krawiecką i zdobyła specjalność modystki.

– Ojciec pełnił służbę wojskową na okręcie liniowym Schlesien, stacjonującym w Świnoujściu. We wrześniu w 1939 roku ostrzeliwał Hel. Na tej samej jednostce brał udział w walkach o Danię i Norwegię. Pod koniec 1939 roku znalazł się w kasynie oficerskim w Gdańsku. Tam oficer SS z dumą opowiadał, jak zabił polską kobietę z dziećmi. Był to dla ojca szok. W Danii i Norwegii zbrodni przeciwko cywilom Niemcy się nie dopuszczali, wojna z Rosją jeszcze się nie zaczęła.

– Na rosyjski Nowy Rok 13 stycznia 1940 roku ojciec dostał kartkę pocztową. Był wtedy na Schlesiem w porcie w Świnoujściu. Napisała przedwojenna znajoma, Rosjanka, hrabina Sikorska, która wyemigrowała do Berlina w 1917 roku i w swoim domu prowadziła międzynarodowy salon towarzyski. Pod życzeniami znalazł dopisek: „Jak właściwie pan wygląda? Roswitha Maurer". Zainteresował się, kim jest ta osoba. Hrabina przysłała mu zdjęcie uczestników noworocznej zabawy i adres dziewczyny. Blondynka o zalotnym uśmiechu i roziskrzonych oczach, w czarnej sukni, z białym, koronkowym, kołnierzem, w otoczeniu kawalerów, spodobała mu się od pierwszej chwili. Gdy dowiedział się, że przebywa z matką w prywatnym domku letniskowym w Bansin na wyspie Uznam, niedaleko Świnoujścia, napisał: „Kochana, łaskawa panno Maurer…" i zaproponował randkę. Popełnił faux pas, wypadało napisać: „Szanowna panno Mauer…" Mimo to dostał przyzwolenie od dziewczyny i odwiedził ją z kwiatkami 1 kwietnia 1940 roku. Pamiętał datę, bo tego dnia dostał nominację na kapitana i wyższy żołd, mógł więc planować założenie rodziny. Zaczęli się spotykać.

Na początku 1940 roku ojciec poprosił o przeniesienie na łodzie podwodne. Uzasadnienie decyzji: „Żeby znaleźć się z daleka od polskich cywilów" przekazał swojej starszej siostrze, mojej ciotce. My, jego synowie, długo o tym nie wiedzieliśmy.

Ślub rodzice wzięli 23 lipca 1940 roku w Świnoujściu. Zamieszkali przy ulicy 3 Maja (Teutonen str.) 22/24 w Gdyni. To było jedno z pięknych, nowoczesnych mieszkań w kamienicy, wybudowanej dla pracowników Polskich Linii Oceanicznych. Polacy nie zdążyli w nich zamieszkać. Niemcy wprowadzali tam swoje nowe kadry, które miały przejąć Gdynię.

Pomiędzy lipcem 1940 roku a listopadem 1940 roku ojciec odbył szkolenie na U – bootach w ośrodku w Pilawie (niem. Pilllau, obecnie Bałtyjsk), niedaleko Królewca i przeszedł do czynnej służby. Do domu do Gdyni przyjeżdżał na weekendy i urlopy. 2 sierpnia 1940 roku wysłał do żony kartkę: „Kochana Witi, (…) dużo serdecznych pozdrowień. Twój Henry. Przyjadę w sobotę." Urodziło się dwóch moich starszych braci – Hennig i Knut. Po przyjściu na świat pierwszego dziecka rodzice szukali kogoś uczciwego do pomocy. Pani, która odbierała od nas i zanosiła do pralni bieliznę, poleciła Irenę Przytarską, Kaszubkę. Irena mieszkała z rodzicami w Kartuzach, jej ojciec zarabiał na życie jako iluzjonista. Irena dostała skierowanie do pracy i zamieszkała z moją rodziną przy ulicy 3 Maja (Teutonen str.) w Gdyni. Dla niej to było lepsze rozwiązanie, niż wysłanie na roboty do Niemiec.

W marcu 1943 roku ojciec zaczął służyć na U – botach. Najpierw pływał, na zbudowanym w Hamburgu, U – 573, który został uszkodzony w wyniku ataku lotnictwa brytyjskiego. Załogę internowano w Cartagenie w Hiszpanii. W lutym 1943 roku ojca uwolniono. W marcu 1943 roku wysłano go do portu Brest we Francji, gdzie przejął dowództwo nad U – 438, zbudowanym w Gdańsku w stoczni Schichaua. W maju 1943 roku jego jednostka, prawdopodobnie podczas ataków na konwoje ze Stanów Zjednoczonych do Wielkiej Brytanii, zatonęła na Atlantyku u wybrzeża Nowej Funlandii. Ojciec, z całą załogą, zginął. Żadnego z ciał nie odnaleziono. Po wojnie zidentyfikowano ostatnią pozycję U – 438. Symboliczny grób wszystkich poległych marynarzy Kriegsmarine znajduje się w Kilonii.

Sama z trójką dzieci

– Trwała wojna. Mama próbowała ogarnąć myśli, zastanawiała się, co zrobić. Nawiązała kontakt ze swoją matką. Ja się urodziłem w listopadzie 1943 roku w Małym Kacku w tymczasowym, niemieckim, szpitalu wojskowym. Bardzo szybko mama odnowiła znajomość ze swoją młodzieńczą

miłością, baronem Dietrichem von Doetinchen, który posiadał duży majątek Blankenhagen koło Runowa, niedaleko Szczecina – pałac i ok. 2 tys. ha ziemi. Dwaj jego bracia zginęli na wojnie, administrował całym majątkiem. Nie służył na froncie, dużo czasu spędzał w wojskowych szpitalach. Latem 1944 roku matka podjęła decyzję wyjazdu do Blankenhagen. Zapytała Irenę: „Czy pojechałabyś ze mną?". Odpowiedziała: „Muszę zapytać rodziców". Udała się do domu do Kartuz i usłyszała: "To dobrzy ludzie, do tej pory cię nie skrzywdzili, może lepiej będzie, jak opuścisz Gdynię, zanim dojdzie tutaj front."

W Blankenhagen nie mieszkaliśmy długo. Wiadomo było, co spotyka Niemców, których zwycięskie wojska zastają w domach. Mama z Dietrichem podjęli decyzję o ucieczce. Nie byli jeszcze małżeństwem. W listopadzie 1944 roku mama pojechała jeszcze do swojego mieszkania w Gdyni, zabrała jakieś rzeczy, pamiątki i wróciła do Blankenhagen. 21 stycznia 1945 z naszą trójką, z Ireną Przytarską i z Francuzem, Paulem, robotnikiem przymusowym, oraz woźnicą, saniami zaprzężonymi w konie, wyruszyła z Runowa. Baron pozostał na miejscu i zajmował się posiadłościami. Jechaliśmy 130 km przez Goleniów, Świnoujście. Pierwszy postój mieliśmy w domku letniskowym Mauerów, w Bansin, gdzie przebywała nasza babcia, czuła się tam bezpieczniej, niż w Berlinie. Tam, w lutym 1945, samodzielnie zrobiłem pierwszy krok. Miałem 14 miesięcy. 26 kwietnia 1945 roku Armia Czerwona zdobyła Szczecin. Dwa dni później wozem, zaprzężonym w konie, wyruszyliśmy w dalszą drogę. W tym czasie z Pomorza do Niemiec – podążała ogromna fala niemieckich uchodźców. Jechaliśmy od majątku do majątku, stacjonowaliśmy u przyjaciół barona, wyprawę logistycznie zaplanowała matka. Zatrzymaliśmy się w Brodau, niedaleko Lubeki, w Schleswiku Holsztynie, gdzie przygotowana była dla nas kwatera na dłużej. Dietrich wiedział, że do tej części Niemiec nie wejdą Rosjanie.

4 maja 1945 roku, drogą nieopodal Brodau, mama jechała na rowerze z sernikiem na umówione spotkanie z Dietrichem. Gdy zobaczyła swojego ukochanego jadącego na czołgu, spadła z roweru, a czołg, żeby ją ominąć, wpadł do rowu. Przed końcem wojny zmobilizowano go. 8 maja został więźniem brytyjskim, zwolniony 27 grudnia 1945 roku. W Brodau mama z Dietrichem się pobrali. Mieszkaliśmy tam pięć lat.

– Po kapitulacji Niemiec do Brodau przyjechała grupa brytyjskich wojskowych. Irena ich przywitała z kwiatami, przedstawiła się, powiedziała kim jest. Wkrótce przybyli po nią polscy oficerowie i zabrali do Neustadt. Działał tam obóz dla Polaków, wywiezionych na roboty do Niemiec, których partiami, statkami, ekspediowano do Polski. Komendant obozu zapytał Irenę: „Co potrafisz robić? Odpowiedziała: „Opiekowałam się trójką dzieci." Pracowała w tym obozie z polskimi dziećmi znajdowanymi na terenie Niemiec. Przysyłała nam z Neustadt do Brodau paczki żywnościowe, wszystkiego wtedy brakowało. Matka z Ireną próbowały nawet rozkręcić wspólny biznes. Wyszły z założenia, że kobiety, powracające do Polski, lepiej sytuowane, będą chciały się ładnie ubrać. Irena przywoziła do mamy klientki, matka brała miarę i szyła dla nich odzież. Skąd brały materiały? Nie wiem. W Neustadt Irena mieszkała do 1947 roku. Od tego czasu straciliśmy ze sobą kontakt.

Nowe życie z Dietrichem

– Dietrich posiadał jeszcze konie robocze, przywiezione z majątku Blankenhagen, które były bardzo poszukiwane, sprzedał je i za uzyskane pieniądze kupił pół domku niedaleko Bonn, dzisiaj jest to dzielnica Bonn. W tym domku zamieszkaliśmy – mama z mężem, naszą trójka oraz Hilde, pracownicą z majątku Blankenhagen, która pomagała nam w domu. Dietrich otrzymał wysokie stanowisko w organizacji zajmującej się pomocą niemieckim uchodźcom z Pomorza. Urodziło się dwoje dzieci barona – Dagmar i najmłodszy, Andreas.

Matka rozwiodła się z Dietrichem von Doetinchen, gdyż nie dochował jej wierności. Utrzymywała się z nami trzema z renty po ojcu. Na dwójkę swoich dzieci płacił baron. Z naszą piątką przeprowadziła się do Bonn, potem do Kassel, następnie do Krefeld. Po kolei wychodziliśmy z domu. Pod koniec życia mama mieszkała w Bonn, tam zmarła i została pochowana obok swojego drugiego męża, który był jej wielką miłością.

– W domu zawsze bardzo dużo się mówiło, że ojciec zginął na wojnie. Interesowałem się historią, stałem się swego rodzaju specjalistą od łodzi podwodnych. Po wejściu Niemiec do NATO – w imieniu nieżyjącego ojca – uczestniczyłem z mamą i dwoma braćmi w pojednawczym spotkaniu oficerów niemieckich i brytyjskich, którzy walczyli przeciwko sobie w czasie drugiej wojny światowej. Poznałem wtedy komendanta brytyjskiej fregaty „Pelican", któremu udało się zatopić U – 438 z ojcem na pokładzie. Okazało się, że obaj byli z tego samego oficerskiego rocznika. Rozmawialiśmy po angielsku. To nie była konfrontacja, ale wymiana grzeczności i uprzejmości. Przeżyłem to bardzo. Od tego czasu czuję się przyjacielem brytyjskiej marynarki.(śmieje się)

– Z naszego domu w Krefeld wyprowadziłem się w wieku 15 lat, chodziłem do szkoły z internatem. To było jedyne rozwiązanie, które mogło pogodzić obie strony, bo się buntowałem i matka nie dawała sobie ze mną rady. Do domu przyjeżdżałem na wakacje.

– Po doświadczeniu koszarowego życia w internacie pierwsze pytanie, jakie zadawałem sobie przy wyborze studiów brzmiało: „Jak uniknąć obowiązkowej służby wojskowej?" Prawo niemieckie zwalniało z niej najstarszego syna wojskowego, który zginął na wojnie, z czego skorzystał mój najstarszy brat, Hennig. Bardzo mu zazdrościłem i postanowiłem przywilej taki sobie zafundować. W Berlinie funkcjonowały armie: rosyjska, francuska, brytyjska i amerykańska, niemieckiej nie było, studia w tym mieście zwalniały więc z wojska obywateli Niemiec. Poszedłem na Freie Universität w Berlinie. Studiowałem: prawo, ekonomię, filozofię, nauki społeczne, nauki religijne, historię, dziennikarstwo.

Irena

– Na wszystkich zdjęciach Irena trzyma mnie na rękach. Kontakt z nią był bezcenny dla najmłodszego dziecka, które nie miało ojca, a matka zajęta była sprawami bytowymi i opieką nad starszymi braćmi. Faktów pamiętam niewiele, ale, we wspomnieniach głębokich, ciągle jest obecna. Irena stworzyła w mojej wyobraźni archetyp kobiety.(...)

Katarzyna Korczak

*

Książkę zrealizowano ze środków Miasta Gdańska w ramach stypendium Kulturalnego Miasta Gdańska, przy pomocy finansowej Województwa Pomorskiego oraz sponsorów.

Spotkanie integracyjne w Ratuszu Oruńskim

* Dobra atmosfera * Cenimy aktywność * Pomagamy ofiarom wojny i trzęsienia ziemi

W Walentynki 14 lutego 2023 roku członkowie i sympatycy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk" spotkali się w sali konferencyjnej Ratusza Oruńskiego przy ulicy Gościnnej. Przybyłych powitał Józef Kubicki, honorowy prezes Koła Inżynierów i Pasjonatów „Nasza Orunia" IKO, lokalny działacz społeczny, wprowadzając uczestników w walentynkowy nastrój. Zaszczycił nas swoją obecnością ks. infułat Henryk Kilaczyński, proboszcz parafii św. Ignacego Loyoli w Oruni.

Tradycją przy tego rodzaju spotkaniach jest wykład historyczny profesora Andrzeja Januszajtisa dotyczący miejsca spotkania.

Pochwalił mieszkańców dzielnicy, przypomniał inicjatywy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk"

Życzliwie i ciepło wspomniał o mieszkańcach Oruni, którzy dbają o pamięć historyczną tej dzielnicy Gdańska.

Profesor przypomniał rok 1990, w którym powstało Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk" oraz jego założyciela i pierwszego prezesa Antoniego Szczyta. Wspomniał, że od 1998 roku jest członkiem i prezesem Stowarzyszenia. Opowiedział o kilku inicjatywach na terenie Gdańska. Wśród nich ważne miejsce zajmuje odsłonięcie dwóch tablic na fasadzie Aresztu Śledczego w Gdańsku 11 listopada 2009 roku – nowej, upamiętniającej pobyt Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego w areszcie sądowym w Gdańsku i odtworzonej Generalnego Komisariatu Polski w Gdańsku. Następnym sukcesem Stowarzyszenia jest wydawanie miesięcznika „Nasz Gdańsk", w którym od roku 2001 poruszane są tematy związane z historią Gdańska i okolic. Honorujemy, wspólnie z Muzeum Gdańska, osoby zasłużone w historii naszego grodu. Inicjatywa jest w prowadzona w porozumieniu z władzami miasta i pod patronatem Prezydenta Miasta Gdańsk.

Profesor przedstawił Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk" otwarte na ludzi, którzy są gotowi działać na rzecz Gdańska, ściśle współpracujące m.in. Kołem Inżynierów i Pasjonatów „Nasza Orunia" IKO, Pomorską Radą Federacji Stowarzyszeń Naukowo Technicznych NOT oraz wieloma organizacjami z Gdańska i okolic.

Siedzą od lewej Ewa i Andrzej Januszajtisowie, Zofia Zienkiewicz, Jarosława Strugała. Stoją od lewej Anna Stawska, Barbara Mizerska, Kazimierz Lewandowski, Justyna Kaleta, Aneta Borkowska, Józef Kubicki. 14 lutego 2023 roku, Oruński Ratusz. Fot. Jacek Piekara

Dyplomy i medale pamiątkowe

Następnym punktem spotkania było uhonorowanie osób szczególnie aktywnie działających na rzecz społeczności gdańskiej, za wspieranie młodzieży w jej edukacji zawodowej oraz promowanie przedsiębiorczości.

* Medal pamiątkowy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk" otrzymała Barbara Mizerska, dyrektor Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 2 w Gdańsku.

* Dyplom Uznania otrzymała Justyna Kaleta, przedsiębiorca i właścicielka Centrum Ogrodniczego Justyna.

* Medal pamiątkowy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk" odebrał także inż. Kazimierz Lewandowski, założyciel i wieloletni prezes firmy CEMET LDT sp. z o.o. w Gdańsku

Wyróżnieni ze wzruszeniem dziękowali za to, że tego rodzaju Stowarzyszenie jak „Nasz Gdańsk" zauważa i docenia ich pracę w życiu zawodowym i na rzecz społeczeństwa.

Kwesta. Wypieki. Róże dla pań

Członkowie stowarzyszenia pamiętali o ofiarach wojny w Ukrainie oraz trzęsienia ziemi w Turcji i Syrii. Na ten cel zorganizowano zbiórkę pieniężną, kwota 820 złotych zostanie przekazana potrzebującym za pośrednictwem Caritas.

W kwietniowym wydaniu miesięcznika „Nasz Gdańsk" zostaną zamieszczone wywiady z uhonorowanymi osobami.

Należy nadmienić, że to spotkanie miało w założeniu charakter towarzyski i integracyjny. Uczestnicy mogli spróbować trzech rodzajów słodkości przygotowanych przez uczniów Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 2 w Gdańsku pod kierunkiem Magdy Gliwki oraz posilić się bardzo dobrymi potrawami, które dostarczył Rafał Mirowski, menager hotelu So Stay Hotel.

Medal pamiątkowy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk"

Każda z pań z okazji Walentynek otrzymała różę.

Dziękujemy za wsparcie finansowe i organizacyjne

Spotkanie wsparły finansowo lub organizacyjnie następujące osoby:

Justyna Kaleta, Barbara Mizerska, Piotr Mazurek, Zofia Zienkiewicz, Kazimierz Lewandowski, Waldemar Zieliński, Monika Kałęcka, ks. Przemysław Cholewa, Piotr Wróblewski, Grzegorz Borsuk, Marek Bednarczyk.

W skład zespołu organizacyjnego weszli:

Krystyna Ochędzan, Bożena Moćko, Paweł Patyk, Zofia Zienkiewicz, Barbara Mizerska, Barbara Wiśniewska, Anna Kuziemska, Anna Makilla-Puczka, Jacek Piekara, Janusz Wikowski, Andrzej Zaborowski, Ireneusz Lipecki, Józef Kubicki, Asia Sznajder, Magda Gliwka (wypieki ciast), Piotr Winczewski (pocztówki – 4 zabytki Oruni).

Przedstawicielki patrycjuszek gdańskich Anna Stawska i Aneta Borkowska swoim ubiorem i zachowaniem wniosły towarzyski nastrój. Koleżanki te na co dzień służą ofiarną pomocą uciekinierom z Ukrainy.

Wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali, przygotowane na tę okoliczność pocztówki z zabytkami Oruni, egzemplarze miesięcznika „Nasz Gdańsk" oraz płytkę z filmem dokumentującym obchody 20 lecia S. „N.G." i 2 lecia IKO.

Za obecność i wszelką pomoc wszystkim uczestnikom spotkania serdecznie dziękujemy.

Paweł Patyk

p.s. Filmy, dokumentujące obchody 20 lecia S. „N.G." i 2 lecia IKO i przebieg spotkania 14 lutego 2023 roku autorstwa Jacka Piekary dostępne są na portalu www.nasz.gdansk.pl

Chciałabym podzielić się własnymi spostrzeżeniami dotyczącymi zebrania integracyjnego Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk", które odbyło się dnia 14.02.2023 w Ratuszu Oruńskim. Takie spotkania winny się odbywać co kwartał w różnych ciekawych obiektach Gdańska przy udziale młodzieży. Pozwoliłoby to przybliżyć uczestnikom historię zabytków miasta, poznać ciekawe osoby, włączając młodych ludzi do wspólnych dyskusji.

Krystyna Ochędzan

Szanowni Członkowie i Sympatycy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk"

Jak co roku zwracamy się z gorącym apelem o przekazanie na rzecz Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk" darowizny w wysokości **1,5 %** od podatku dochodowego. W tym celu podajemy nr naszego **KRS 0000039979**, który należy podać w zeznaniu podatkowym **za rok 2022**, zaznaczając odpowiednią pozycję (kwadrat) celem ewentualnego wyrażenia zgody na przekazanie nam przez Urząd Skarbowy danych osobowych darczyńcy.

Stowarzyszenie nasze działalność swoją opiera wyłącznie na społecznym zaangażowaniu członków i sympatyków. Pozyskane w ten sposób wszystkie środki przeznacza na działalność statutową i podjęcie odpowiednich działań na rzecz mieszkańców naszego Miasta.

Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk"

W obiektywie Jacka Piekary i Janusza Wikowskiego

Spotkanie integracyjne członków Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Gości powitał Józef Kubicki – z prawej, w środku Ewa i Andrzej Januszajtisowie, Bogdan Sedler, ks. Henryk Kilaczyński. Fot. Janusz Wikowski

Siedzą od lewej Ewa i Andrzej Januszajtisowie, Zofia Zienkiewicz, Jarosława Strugała. Stoją od lewej Anna Stawska, Barbara Mizerska, Kazimierz Lewandowski, Justyna Kaleta, Aneta Borkowska, Józef Kubicki, Wojciech Mienik. 14 lutego 2023 roku, Oruński Ratusz. Fot. Jacek Piekara

Od lewej Rufin Godlewski z żoną, Anna Makilla, Józef Kubicki różę wręcza Grażynie Błaszczyk, obok dwie koleżanki. Na ekranie film Jacka Piekary z obchodów 2 lecia IKO, na pierwszym planie Tomasz Rakowski Dyrektor Techniczny firmy Izolmat. Fot. Jacek Piekara

Andrzej Januszajtis przypomniał inicjatywy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”. Fot. Janusz Wikowski

Kwestę na rzecz ofiar wojny i trzęsienia ziemi wspiera Jarosława Strugała, z prawej Krystyna Ochędzan. Fot. Janusz Wikowski

Przebieg spotkania filmował Jacek Piekara. Fot. Janusz Wikowski

25 - lecie Stowarzyszenia Techników i Inżynierów Polskich na Litwie (3)

Refleksje i chęć działania

W dniach 27 X - 29 X 2022 roku pięcioosobowa delegacja Oddziału Gdańskiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich (SIMP) brała udział w uroczystościach jubileuszu 25 - lecia Stowarzyszenia Techników i Inżynierów Polskich na Litwie (STIP) w Wilnie.

W pierwszej części relacji („NG" Nr 1 styczeń 2023) skupiłem się na części merytorycznej spotkania, w części drugiej („NG" Nr2 luty 2023) podzieliłem się osobistymi spostrzeżeniami i przemyśleniami, zaprosiłem chętnych do wspólnej pracy w celu rozwijania gdańsko – wileńskich kontaktów.

W tym numerze o walorach turystycznych Wilna i okolic.

Cudna przyroda, infrastruktura techniczna, znakomita kuchnia

Ze wstydem stwierdzam, że Litwę odwiedziłem po raz pierwszy i to dzięki szczęśliwemu przypadkowi. A w moim wieku jest to błąd prawie nienaprawialny (a przecież byłem w kilkunastu krajach świata.)

Trzydniowy pobyt (27-29 października) w Wilnie oraz podróż samochodem porsche jako pasażer przez terytorium Litwy w znakomitym towarzystwie przy pięknej pogodzie, umożliwiła mi obserwację cudnej przyrody, infrastruktury technicznej, zakosztowania znakomitej kuchni z obsługą na europejskim poziomie, pozostawia w pamięci niezatarte wrażenia.

Poznawałem daleko, a nie poznawałem sąsiedzkich skarbów jakim są Wilno, Druskienniki - kompleks rekreacyjno - wypoczynkowy i leczniczy zaliczany do najlepszych w Europie, czy Troki.

Józef Kubicki

Wisztyniec. Cmentarz na Rossie. Ostra Brama. Uniwersytet Wileński…

Podczas pierwszego przystanku ukazała się nam niesamowita konstrukcja, tworząca wieżę widokową, z której mogliśmy podziwiać Mosty w Stańczykach. Po kilku chwilach byliśmy już na Litwie. Odwiedziliśmy Wisztyniec, gdzie znajduje się trójstyk granic Polski, Litwy i Rosji. Musieliśmy być uważni, gdyż wejście na teren wiadomego „sąsiada", a nawet wykonywanie zdjęć tego terenu jest zabronione i karalne.

Po dotarciu do Wilna i wzięciu udziału w konferencji Gospodarze umożliwili nam zwiedzenie miasta. Odwiedziliśmy Cmentarz na Rossie, Ostrą Bramę, widzieliśmy oryginał obrazu Jezusa Chrystusa. Byliśmy na rynku głównym pod Ratuszem, po drodze widzieliśmy Ambasadę Polską, Uniwersytet Wileński oraz kilka kościołów z niespotykanym malowidłem Boga Ojca. Nie omieszkaliśmy oczywiście odwiedzić domu, w którym mieszkał Adam Mickiewicz i wysłuchać opowieści prowadzącej go gospodyni.

Wileńska starówka uznawana za największą w Europie zrobiła na nas ogromne wrażenie. Na zwiedzenie jej mięliśmy

W drodze na Litwę podziwialiśmy drewniano – stalową konstrukcję wieży widokowej Stańczyki w powiecie gołdapskim. Fot. Piotr Pałubiński

Wjeżdżamy na Litwę. Fot. Piotr Pałubiński

Wisztyniec – trójstyk granic Polski, Rosji i Litwy.
Fot. Piotr Pałubiński

Od lewej: Piotr Połubiński, Piotr Słowiński, Józef Kubicki, Lesław Ryszkowski. W tle Zamek w Trokach. Fot. Piotr Połubiński

Cerkiew Ikony Matki Bożej „Wszystkich Strapionych Radość”

Druskienniki uzdrowisko

zaledwie kilka godzin, co jest zupełnie niewystarczające, wróciliśmy więc tam wieczorem. Nocne życie miasta jest równie fascynujące, jak jego walory historyczne. Ogromna liczba restauracji, barów, dyskotek, a wszędzie masy ludzi rozmawiających we wszystkich chyba językach świata.

Podczas powrotu postanowiliśmy odwiedzić niezdobytą twierdzę warowną w Trokach. Przez wiele lat pełniła ona funkcję skarbca, co wydaje się w pełni uzasadnione, kiedy na własne oczy zobaczy się jej ogrom i doceni naturalne własności obronne.

Ostatnim etapem naszej niezapomnianej podróży były Druskienniki. To położone nad Niemnem uzdrowisko nawet podczas krótkiej wizyty pozwala odpocząć, gdyż jego spokój na każdego działa kojąco.

Piotr Połubiński

O pobycie w Wilnie i podejmowanych inicjatywach napiszemy w kolejnym numerze miesięcznika

J.K.

Tu otrzymasz miesięcznik „Nasz Gdańsk”

1. Galeria „Mała Żabka”, Gdańsk Główne Miasto, ul. Tkacka 19/20, (w godz. od 11.00 do 18.00)
2. Urząd Miejski w Gdańsku, Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12, (parter przy dyżurce ochrony)
3. Cukiernia „PARADOWSKI”, Gdańsk, Dolny Wrzeszcz, ul. Wajdeloty 11, (w godz. od 9.00 do 18.00)
4. Siedziba Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”, Gdańsk, Główne Miasto, ul. Św. Ducha 119/121 (we wtorki w godz. od 17.00 do 18.00)
5. Salos, Gdańsk – Orunia, ul. Gościnna 15 (we wtorki w godz. 9 00-10 00 i czwartki w godz. 16 00-17 00)
6. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Filia Gdańska, ul. Mariacka 42 (w pon., wt., czw., piątek w godz. 10 - 18, w środy w godz. 9 -15).

Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” informuje, iż miesięcznik jest czasopismem bezpłatnym

Zbigniew Socha i Redakcja

Gdańscy strażacy wrócili z Turcji

Uratowali spod gruzów 12 osób

Polscy strażacy, którzy wyjechali z pomocą ratowniczą do Turcji dotkniętej trzęsieniem ziemi, wrócili do kraju. W czwartek, 16 lutego, na terenie Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 6 w Gdańsku, zostali powitani przez Dariusza Drelicha, wojewodę pomorskiego i Aleksandrę Dulkiewicz, prezydent Gdańska. Gdańska grupa uratowała spod gruzów 12 osób.

W poniedziałek, 6 lutego nad ranem, w prowincji Gaziantep w Turcji nastąpiło trzęsienie ziemi o sile 7,6 stopnia w skali Richtera.

Z Gdańska 15 strażaków i 2 psy

Turcja, dotknięta ogromem zniszczeń, złożyła zapotrzebowanie na siły poszukiwawcze i ratownicze do szybkiej interwencji w rejonie i ratowania ludzi spod gruzów. Polscy strażacy, wyrażając akces, jeszcze tego samego dnia wyruszyli z pomocą. W akcji ratowniczej uczestniczyła Polska Ciężka Grupa Poszukiwawczo – Ratownicza HUSAR, składająca się z 76 strażaków Państwowej Straży Pożarnej z 8 psami, w tym było 15 strażaków z Gdańska z dwoma psami.

– Bardzo dziękuję za Waszą postawę, godną podziwu – powiedział Dariusz Drelich, wojewoda pomorski. – Nie każdy byłby w stanie, w ciągu kilku godzin, ruszyć na taką akcję i w sytuacji zagrożenia swojego życia ratować innych. Teraz przyszedł czas na zasłużony odpoczynek i spotkania z rodzinami – dodał wojewoda.

Gdańscy strażacy wrócili do Polski w niezmienionym składzie. W ciągu ostatniego tygodnia ciężko pracowali przy zlokalizowaniu poszkodowanych osób oraz wyciągnięcia ich z gruzów.

Gdańscy strażacy powrócili z akcji ratowniczej w Turcji. Powitali grupę prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz i wojewoda pomorski Dariusz Drelich. 6 luty 2023 roku.
Fot. Materiały promocyjne Urzędu Miejskiego w Gdańsku

W rezultacie udało się uratować 12 osób.

Teraz zbiórka środków pieniężnych

– Dziękujemy, bo to dziś najważniejsze słowo – powiedziała podczas powitania Aleksandra Dulkiewicz, prezydent Gdańska. – Nie patrzyliście przecież dokąd jedziecie, chodziło tylko o ratowanie ludzkiego życia i my, w Gdańsku, jesteśmy z Was bardzo dumni. Wy skończyliście swoją pracę, ale teraz jest zadanie dla nas, wspólnoty obywatelek i obywateli. W ramach naszej akcji Gdańsk Pomaga, prosimy o zbiórkę środków pieniężnych, które zostaną przeznaczone na zakup najbardziej potrzebnych rzeczy. Mam nadzieje, że na takie akcje nie będziecie musieli często wyjeżdżać – podsumowała prezydent.

10 dni – tyle czasu minęło od wyjazdu z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 6 do powrotu 15 ratowników, członków Specjalistycznej Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej GDAŃSK. W tym czasie jako członkowie HUSAR Poland z wielkim poświęceniem, wykazując się odwagą i ponadprzeciętnymi umiejętnościami, uczestniczyli w działaniach ratowniczych po trzęsieniu ziemi w Turcji. W czwartek, 16 lutego o godz. 19, ratownicy zakończyli swoją trudną misję, wrócili do swojej macierzystej jednostki.

Paulina Chełmińska
Urząd Miejski w Gdańsku

(…) „w głąb każdej własności zachodzą lub przychodzą statki po wodnym gościńcu" (…)

Wincenty Pol o Bałtyku i Żuławach

W trzeciej i prawdopodobnie ostatniej części (chyba, że znajdzie się czas na poezję Wincentego Pola) pragnę, aby przemówił sam nasz bohater na temat swoich spostrzeżeń i doświadczeń z pobytu nad Bałtykiem i na Żuławach. Będę cytował jego teksty z książki (1989) Wydawnictwa Morskiego pt. „Na lodach, Na wyspie, Na groblach".

Jest obecnie okazja, aby wyrazić szacunek i uznanie dla gdańskiego Wydawnictwa Morskiego, które tak bardzo zasłużyło się w starym systemie, a na początku transformacji w Polsce, zniknęło. W każdym razie reedycja dzieła Wincentego Pola pt. „Na lodach, Na wyspie, Na groblach" ma kapitalne znaczenie, ale jest dostępna w niewielu bibliotekach.

„Na lodach"

To przede wszystkim okres pobytu Wincentego Pola zimą roku 1932/1833. Pol zawierał wówczas liczne przyjaźnie, które okazały się owocne podczas przeprawy powstańców listopadowych z Prus Wschodnich, drogą na Zachód, do Saksonii i docelowo do Francji, gdzie spodziewano się odbudowy Wojska Polskiego. A jak odnotował Wincenty Pol wschodniopruski pobyt?

„Płytkie i piaszczyste są wybrzeża Morza Bałtyckiego. Mierzeja, która Fryską Kurońską Zatokę oddziela od morza, jest pasmem nagich piaszczystych pagórków i nieustalonych zasp, które płytkimi ławami i odmiałami spadają do morza. Wyjątkowo tylko przybiera to pasmo więcej malownicze linie, wyjątkowo tylko porasta sosnowymi lasami lub dębiną...".

A jak jest podczas zimy? Wincenty Pol pisze: „W kronikach nadbałtyckich krain zanotowane są wszystkie zimy, w których się Bałtyk cały okrywa lodem; w każdym wszak roku obmarzają brzegi jego na znacznej przestrzeni, a Botnicka i Fińska Zatoka pokrywa się corocznie jednostajnym lodem, tak iż na saniach można z Kłajpedy jechać do Szwecji, do Finlandii i Rygi".

A zatem to, co słyszeliśmy z legendarnych opowieści, Wincenty Pol miał okazję doświadczyć".

„Na groblach"

Przypomnę, iż w swoim czasie były prorektor Uniwersytetu Gdańskiego prof. Bogusław Cygler - wizerunek Żuław Wincentego Pola zawarty w szkicu „Na groblach", uznał, że „stworzył Pol niezrównany, najlepszy w całej polskiej literaturze, opis Żuław, kraju na wodzie".

Czas ku temu, aby zacytować samego Wincentego Pola wedle szkicu „Na groblach":

„Otóż krainę na dolnej Wiśle, gdzie się żuł w ławy położył nazwano Żuławami ... Groble, w które Wisła na dolnym biegu jest ujęta, wynoszą czterdzieści mil długości, razem wzięte. Gdyby te groble nie trzymały brzegów Wisły i Nogatu - nie byłoby Żuław ... Groble są obsadzane wikliną i wierzbnikami starannie bardzo utrzymanymi: stąd mają Żuławy paliwo własne i dostarczają go nawet do miast pobliskich ... Jeżeli Wenecja jest miastem na wodzie - to można by tu o Żuławach powiedzieć: że Żuławy są krajem na wodzie - i w głąb każdej własności zachodzą lub przychodzą statki po wodnym gościńcu - i czółnem płynie każdy na targ do miasta i miasteczka ... wiatraki wszakże są w istocie wietrznymi młynami: są także tartaki i młockarnie wiatrem pędzone - i owszem każda własność ma wiatraki, które w ruch nieustanny wprawiają olbrzymie pompy odlewające wodę do łotoków i które odprowadzają obfitość albo zbytek

wód wewnętrznych ku ramionom Wisły i morzu".

Imponująco przedstawia się handel na Żuławach. Wincenty Pol skrzętnie odnotował: „Pod dachem, w stodole ładują statki się nabiałem - mianowicie zaś: serami i masłem, mąką i krupami, całymi łasztami owoców, jarzyn, wędlin, drobiu i wiązanek suchego paliwa: a odbiwszy od progu własnego, dostają się wodą do Gdańska, do Kopenhagi i Sztokholmu w jedną stronę - a w drugą: do Królewca, do Rygi i Petersburga ... Zamożność też tu wielka - i przy obyczajach kmiecych bogactwo niezwykłe. Czystość budynków i domów holenderska!"

Profesorowi Józefowi Bachórzowi

Jest obecnie okazja, aby podziękować prof. Józefowi Bachórzowi, który blisko 20 lat temu w cenionym wydawnictwie słowo/obraz terytoria wydał tom studiów i szkiców o „romantycznych wyobrażeniach morza i egzotyki" pod wspólnym tytułem „Złączyć się z burzą ...". Ale nie tylko. W książce tej prof. Józef Bachórz zamieścił oddzielny rozdział na wspólny nam temat pt. „Nadbałtycka geografia Wincentego Pola". Nie przypadkiem w „geografii" tej, w epoce zaborów przywołuje główne arterie komunikacyjne dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Profesor również trafnie podkreśla, iż nowe ujście Wisły wskutek wielkiej powodzi z 1840 roku, nazwane przez Wincentego Pola „Wisłą Śmiałą", przyjęło się w nauce i podręcznikach.

Jan Kulas

Klub Seniora „Motława" działa!

Uczymy się, ćwiczymy, bawimy

Pierwsze tygodnie nowego roku seniorom Klubu Motława upłynęły na zajęciach organizowanych przez Centrum Edukacji i Integracji Międzypokoleniowej „Za Murami". To wspomniany w poprzednim reportażu projekt z inicjatywy Beaty Matyjaszkiewicz. Były to bardzo ciekawe warsztaty, prowadzone w siedzibie tej organizacji przy ulicy Ogarnej, lub w Domu Harcerza.

Tematyka urozmaicona i odpowiednia dla seniorów.

Zupa, placki, ciasta

Warsztaty kulinarne kończyły się zwykle degustacją apetycznych potraw wykonywanych wspólnie. Można było poznać ciekawe przepisy i szeroką gamę przypraw, które bardzo urozmaicają wszystkie dania. Zajęcia prowadziła Mieczysława Cierpisz z Agroturystyki w miejscowości Cis, gmina Zblewo, a w przygotowaniu smakołyków uczestniczyli seniorzy i harcerze. Chwalono pyszną zupę z klopsikami, zajadano się placuszkami z jabłkami i wspaniałymi ciastami. Bardzo te warsztaty się przydały i okazuje się, że nawet wieloletnie doświadczenie kulinarne można wzbogacić o nowości.

Zajęcia kulinarne prowadziła Mieczysława Cierpiał

Ćwiczyliśmy i tańczyliśmy. Spóźniona „gwiazdka"

Warsztaty taneczne były świetnymi ćwiczeniami gimnastyczno-tanecznymi, poprawiającymi samopoczucie i kondycję, a warsztaty komputerowe oraz chemiczno-fizyczne dostarczyły wielu praktycznych wiadomości z tych dziedzin, przydatnych w gospodarstwach domowych, gdyż były dostosowane do wymogów codziennego życia.

W styczniu otrzymaliśmy spóźnioną „gwiazdkę" od Fundacji Pomagamy Nie Ziewamy. Szef tej fundacji Tomasz Pogonowski wraz z pomocnikami przywieźli oryginalne konfitury z miodem, pierniczki, czekoladki soki, a także tabletki witamin, lecytynę i elektrolity na wzmocnienie.

Dezynfekujemy pomieszczenia

Fundacja ta wielokrotnie wykazywała troskę o starszych mieszkańców Gdańska pomagając w zaopatrzeniu w różne potrzebne lub sprawiające przyjemność i radość artykuły. Tak było również na początku lutego. Szef Fundacji wspomógł nas w wyposażeniu lokalu, w którym się spotykamy, w środki dezynfekujące. Grypa szaleje, a i pandemia covidowa nie do końca odpuściła, więc Helena zorganizowała akcję dezynfekcji pomieszczeń przed każdym spotkaniem. Seniorzy jak, wiadomo w większym stopniu są narażeni na poważne konsekwencje zakażenia, więc wszyscy odnieśli się do tego z zadowoleniem.

Ścieżkami nadmorskiego lasu na Stogach. „Masz Ci Los"

Fundacja Obudź Nadzieję delegowała do nas panią Wiolettę, która zaproponowała pieszą wycieczkę ścieżkami nadmorskiego lasu na Stogach. Po spotkaniu najpierw rozgrzewka gimnastyczna, a potem wędrowanie z kijkami na świeżym, dość chłodnym, ale zdrowym powietrzu. Zaliczyliśmy w kinie „Helios" kolejny seans filmowy, polską komedię: „Masz Ci Los". Zabawny film, odsłaniający charaktery ludzkie w chwili, gdy podczas stypy po pogrzebie ukochanego dziadka - nestora familii, ze-

Szef Fundacji Tomasz Pogonowski wyposażył nas w środki odkażające do dezynfekcji pomieszczenia, z lewej Helena Turk

Pamiątkowe zdjęcie po projekcji w kinie „Helios

brani żałobnicy dowiadują się o głównej wygranej na numery obstawiane zawsze przez dziadka. Nad smutkiem i żałobą zaczyna górować chęć zdobycia fortuny. Odzyskanie szczęśliwego kuponu, który pozostał w marynarce nieboszczyka napotyka na wiele perypetii z powodu obowiązujących procedur, a batalia o kupon obfituje w przezabawne wydarzenia budzące salwy śmiechu na widowni. Wywołuje też refleksję o przewadze „żądzy pieniądza" nad uczuciami i zasadami.

Przed nami wiele

Mamy sygnały z programu działania Rady Dzielnicy Śródmieście oraz z Rady Miasta, że planowane będą różne atrakcje dla seniorów, jak wycieczki oraz doroczna Parada Seniorów. To wszystko zatem przed nami a na razie „robimy swoje" na ile zdrowie i siły pozwalają.

Krystyna Tylman
Fot. Sylwia Szulc

Książka dr. Dobromiły Rzyskiej-Laube

O mało znanych pomorskich kolekcjach dzieł sztuki

„Zbiory artystyczne polskich ziemian na Pomorzu Nadwiślańskim od końca XVIII wieku po czasy dzisiejsze" to tytuł wydanej niedawno książki dr Dobromiły Rzyskiej-Laube.

„Oddawana do rąk Czytelnika książka jest rozprawą doktorską napisaną pod kierunkiem prof. dr hab. Małgorzaty Omilanowskiej i obronioną w 2019 roku na Uniwersytecie Gdańskim. Jest ona wynikiem odszukania przez autorkę wielu dotąd niezbadanych zasobów źródłowych.

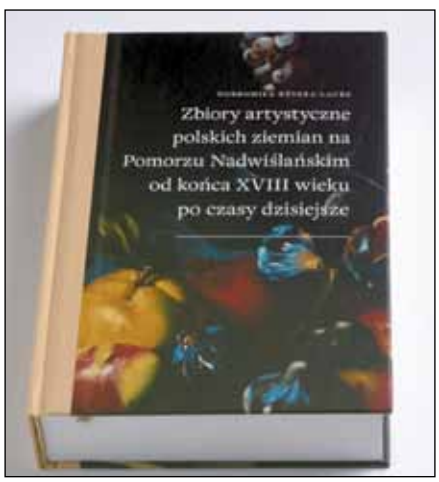

Analiza zbiorów artystycznych polskich ziemian regionu Pomorza Nadwiślańskiego, dokonana w niniejszej pracy, poszerza ogólną wiedzę dotyczącą polskiego kolekcjonerstwa, a szczególnie ukazuje znaczenie terenów dotychczas pomijanych w historiografii. Wpisuje się w szersze badania zachowań kulturotwórczych, zwłaszcza stosunku do sztuki, ówczesnej postawy wobec przeszłości, a tym samym określenia własnej tożsamości. Ukazanie cech charakterystycznych owych postaw na obszarze o słabszej pozycji żywiołu polskiego jednocześnie wzbogaca skromny stan badań nad dziejami ziemiaństwa Pomorza Nadwiślańskiego.

Pisząc o zainteresowaniach kolekcjonerskich na ziemiach Pomorza zdawałam sobie sprawę, że należałoby uwzględnić zarówno ziemiaństwo niemieckie, jak i warstwę mieszczańską obu narodowości. Aspektem godnym zbadania, szczególnie w Prusach Zachodnich, wydaje się zjawisko dyfuzji kulturowej i z pewnością warto byłoby zwrócić uwagę na wzajemne oddziaływanie tych dwóch narodowości, które przejawiało się w przejmowaniu mentalności i wzorców kulturowych. Ze względu na charakter prowadzonych analiz i ograniczoność źródeł zawęziłam jednak badania do grupy polskiego ziemiaństwa. Na wskazanym terenie niewiele możemy powiedzieć o kolekcjonerstwie polskiego mieszczaństwa, z kolei zainteresowania artystyczne ziemiaństwa niemieckiego wymagają odrębnych prac badawczych".

Ze wstępu dr Dobromiły Rzyskiej-Laube.
Materiały promocyjne Muzeum Narodowego w Gdańsku

6 lutego 2023 roku w Dworze Artusa

Danuta Wałęsa Honorową Obywatelką Miasta Gdańska

– Wszystkie najpochlebniejsze słowa nie wystarczą, aby uhonorować panią Danutę Wałęsę i oddać Jej szacunek i należne podziękowania. Ja kłaniam się najgłębiej, jak umiem – mówiła Krystyna Janda w laudacji na cześć Honorowej Obywatelki Miasta Gdańska.

W poniedziałek, 6 lutego o godz. 18.00 w Dworze Artusa odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta Gdańska, na której tytuł Honorowej Obywatelki Miasta Gdańska otrzymała Danuta Wałęsa. Laudację na jej cześć napisała i wygłosiła Krystyna Janda (całość poniżej), wysłuchaliśmy także wystąpień przewodniczącej Rady Miasta Gdańska Agnieszki Owczarczak oraz prezydent Gdańska Aleksandry Dulkiewicz. Piotr Adamowicz odczytał list gratulacyjny od Marszałek Sejmu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, a na cześć bohaterki spotkania wystrzeliła feluka (model galery bojowej). Oprawę muzyczną uroczystości zapewniła Cappella Gedanensis.

Przypomnijmy, że uchwała w sprawie nadania tytułu Honorowej Obywatelki Miasta Gdańska Danucie Wałęsie to wspólna inicjatywa klubów radnych Koalicji Obywatelskiej i Wszystko dla Gdańska. Uchwała została poddana pod głosowanie 25 sierpnia 2022 roku i podjęta większością głosów radnych: za – Koalicja Obywatelska i Wszystko dla Gdańska, przeciw – PiS).

Kim jest Danuta Wałęsa

Sylwetkę laureatki przedstawiła przewodnicząca Rady Miasta Gdańska Agnieszka Owczarczak.

– Pani Danuta jako 20-latka wyszła za mąż za Lecha Wałęsę – robotnika Stoczni Gdańskiej, późniejszego lidera Solidarności i Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej. Doczekali się ośmiorga dzieci. Kiedy jej mąż podejmował walkę o suwerenną Polskę, ona o jego działaniach dowiadywała się z Radia Wolna Europa – mówiła przewodnicząca Owczarczak. – 10 grudnia 1983 roku w imieniu Lecha, który nie chciał opuścić kraju z obawy, że nie będzie mógł już wrócić, odebrała w Oslo wraz z synem Bogdanem Pokojową Nagrodę Nobla. Po latach wspominała, że mąż nie zapytał, czy czuje się na siłach jechać, ale ona nie buntowała się. „Skoro mam jechać to pojadę. Niczym automat, maszyna.” Powtarzała sobie, że jest „turem, który wszystkiemu poradzi. Ja wszystko potrafię, a jak nie umiem, to się nauczę”. – napisała we wspomnieniach.

Z pewnością nie była to w tamtej sytuacji politycznej łatwa misja do wykonania dla skromnej kobiety z Gdańska. Gdy okazało się, że mający z nią jechać Tadeusz Mazowiecki nie dostał zgody na wyjazd, pani Danuta została właściwie pozostawiona sama z wykonaniem zadania. Musiała się przygotować emocjonalnie. Wiedziała, że jej rolą jest stworzyć odpowiedni wizerunek: I tu znów cytat ze wspomnień: „Nie pojadę po Nobla, jako Danuta, żona Lecha Wałęsy, lecz pojadę tam jako Danuta, kobieta Polka. Kobieta, która będzie reprezentować polskie kobiety”.

Siedem lat później, 22 grudnia 1990 roku, po wygranych przez Lecha Wałęsę wyborach prezydenckich, na pięć lat objęła obowiązki pierwszej damy. Z zapałem oddała się działalności społecznej. Dołączyła do rady fundatorów Fundacji „Sprawni Inaczej”, była honorową prezeską gdańskiej Fundacji na Rzecz Rozwoju Kultury. A także członkinią wielu rad honorowych konkursów i organizacji społecznych.

Danuta Wałęsa była wielokrotnie nagradzana. Zdobyła m.in.: nagrodę Wiktor w kategorii Największe Odkrycie Telewizyjne roku 2011, nagrodę TVP Kultura w kategorii Gwarancje Kultury, nagrodę Róże Gali w kategorii Literatura za książkę „Marzenia i tajemnice”, nagrodę „Tygodnika Powszechnego”, Medal Świętego Jerzego, nagrodę radia RMF Classic w kategorii Za klasę i styl, nagrodę radia Tok FM oraz tytuł Człowieka Roku 2011 „Dziennika Bałtyckiego”.

W 2012 roku prezydent Bronisław Komorowski odznaczył ją Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski za „wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za oddanie dla sprawy przemian demokratycznych w kraju, za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej”.

Danuta Wałęsa podczas uroczystej sesji Rady Miasta Gdańska. Dwór Artusa, 6 lutego 2023 roku. Fot. Materiały promocyjne Urzędu Miejskiego w Gdańsku.

W imieniu wszystkich kobiet wspierających ruch Solidarność

Wyróżnienie Danuty Wałęsy tytułem jest jednocześnie hołdem dla wszystkich żon i matek, które wspierały działaczy demokratycznej opozycji w PRL. Agnieszka Owczarczak tak dziękowała Honorowej Obywatelce Gdańska.

– Patrząc na przykład Pani Danuty Wałęsy, zobowiązani jesteśmy pamiętać, że za bohaterami i bohaterkami naszej wolności stały właśnie żony i partnerki, mężowie i partnerzy, rodzice… To oni organizowali życie, dbali o dom, zastępowali dzieciom nieobecnych ojców i matki. Wspierali i zapewniali poczucie bezpieczeństwa. Jak trzeba było, to nosili żywność do aresztu i roznosili ulotki. Rewizje, podsłuchy, zatrzymania… Niełatwy los, w ciągłym napięciu i zgodzie na to, że sprawy rodzinne schodzą na plan dalszy a jutro jest zawsze niepewne – mówiła Agnieszka Owczarczak. – Takie życie wymagało odwagi, hartu ducha i wielkiego poświęcenia. Wszyscy jesteśmy winni wdzięczność tym cichym bohaterkom i bohaterom naszej wolności. W imieniu Rady Miasta Gdańska dziękuję pani Danucie Wałęsie, że przyjęła ten najwyższy honor naszego miasta w imieniu swoim, ale także wszystkich kobiet wspierających ruch Solidarność. Kobiet dzielnie znoszących nieobecność strajkujących, a potem internowanych mężów. Kobiet, które biorąc na swoje barki wszystko, co w tamtym trudnym czasie przynosiło im życie, zapewniały poczucie bezpieczeństwa i namiastki normalności swoim rodzinom. Tym wyróżnieniem chcemy wyrazić szacunek i podziękowanie wszystkim ludziom zaangażowanym w działania opozycji antykomunistycznej w Polsce.

Prawdziwy zaszczyt dla Gdańska

Prezydent Aleksandra Dulkiewicz podkreśliła wdzięczność dla Danuty Wałęsy za dawanie kobietom nadziei oraz świadectwo sensu i wartości ich trudu.

– Na zdjęciach sprzed lat widzę kobietę z małym dzieckiem, która odwiedza męża w strajkującej stoczni. Z balkonu bloku na Zaspie uśmiecha się z dłonią wzniesioną w geście wiktorii, pozdrawia tłumy, które przyszły na znak solidarności z internowanym Lechem Wałęsą. Podziwiam ją, gdy w Oslo odbiera w imieniu całego ruchu Solidarność Pokojową Nagrodę Nobla dla przywódcy związku. Gdy we wzorzystej sukience u boku męża, oddaje głos w wyborach 4 czerwca 1989. A potem pełni honory pierwszej damy i bez rozgłosu pracuje na rzecz dobra wspólnego, niezmiennie tuląc w ramionach dzieci, potem wnuki – mówiła Aleksandra Dulkiewicz. – Czuję wielką wdzięczność, pani Danuto. Dziękuję za świadectwo sensu i wartości trudu kobiet, dowód ich siły i godności. Dziękuję za dawanie kobietom nadziei. Dziękuję wreszcie za uświadomienie wielu, że my kobiety mamy prawo myśleć też o sobie. Dla Gdańska to prawdziwy zaszczyt, że ma taką obywatelkę

Podziękowanie Danuty Wałęsy

–Dziękuję Radzie Miasta i Pani Przewodniczącej za tak wielki zaszczyt, który mnie spotkał. Dziękuję za to całej Radzie, i tym, co za tym głosowali i tym, co nie głosowali. Mam nadzieję, że wszyscy państwo w Radzie Miasta i wszyscy ci, którzy są za PiS-em, nie będą aż tacy zadziorni i złośliwi, że będą dzielić ludzi na dwa oddziały. Bo wszyscy jesteśmy tylko ludźmi, mamy krótki czas na ziemi i szanujmy się. Zwracajmy się do siebie z szacunkiem i z miłością – powiedziała Danuta Wałęsa po otrzymaniu wyróżnienia.

Honorowa Obywatelka Gdańska podziękowała także Krystynie Jandzie, Agnieszce Owczarczak i prezydent Aleksandrze Dulkiewicz za to – jak to żartobliwie ujęła – że wszystkiego o niej można było się z ich wystąpień dowiedzieć, a ona nie musi już „skracać swego życiorysu". (…)

Dariusz Wołodźko
Urząd Miejski w Gdańsku

Schola Cantorum Gedanensis obchodzi 45. urodziny

Polski Chór Kameralny Schola Cantorum Gedanensis obchodzi w 2023 roku 45 lecie działalności. Zespół plasuje się w światowej czołówce w pełni profesjonalnych chórów kameralnych. Założony w 1978 roku przez Ireneusza Łukaszewskiego, a od 1983 prowadzony przez jego brata Jana, chór składa się z 24 zawodowych muzyków. Daje rocznie około 80 - 100 koncertów, przygotowując ponad 50 różnych programów. Repertuar Polskiego Chóru Kameralnego jest bardzo obszerny – od muzyki a cappella po duże formy oratoryjne, operowe i symfoniczne. Zespół wykonuje także muzykę współczesną. Dokonał łącznie ponad 500 prawykonań, w tym dzieł takich kompozytorów jak m.in. Henryk Mikołaj Górecki czy Krzysztof Penderecki. Swoje utwory dedykowali chórowi m.in. Wojciech Kilar, Augustyn Bloch, Krzysztof Meyer, Andrzej Koszewski czy Paweł Łukaszewski. Schola Cantorum Gedanensis współpracuje najlepszymi światowymi orkiestrami oraz znakomitymi dyrygentami chóralnymi. Koncertuje na całym świecie i był wielokrotnie zapraszany na międzynarodowe festiwale muzyczne. W dorobku artystycznym wykonawców jest ponad 80 płyt CD, kaset magnetofonowych i video, z których wiele nominowanych było do nagród fonograficznych. Muzycy nagrywali także dla polskich i zagranicznych rozgłośni radiowych i stacji telewizyjnych. Zespół 29 razy nominowany do Fryderyków, otrzymał 6 statuetek. W 2021 roku Jan Łukaszewski, dyrektor Polskiego Chóru Kameralnego, został uhonorowany Złotym Fryderykiem za całokształt osiągnięć artystycznych. To pierwszy raz, kiedy nagroda trafia do przedstawiciela tej szczególnej gałęzi muzyki klasycznej, jaką jest chóralistyka.

Jan Łukaszewski. Fot Grzegorz Mehring. Materiały promocyjne Urzędu Miejskiego w Gdańsku

Inga Szczerbińska
Polski Chór Kameralny Schola Cantorum Gedanensis

ul. Trakt Św. Wojciecha 291, Gdańsk Lipce

PIEKARNIA-CUKIERNIA EUGENIUSZ LIPIŃSKI

SKLEP FIRMOWY

ul. Kowalska 2, Gdańsk-Śródmieście, tel. 512-188-563

POLECA PIECZYWO WYPIEKANE WEDŁUG TRADYCYJNYCH RECEPTUR, TORTY I CIASTA O BARDZO RÓŻNYCH SMAKACH

Szczegółowa oferta dostępna jest na stronie internetowej: WWW.PIEKARNIA-EL.PL

Przedsiębiorstwo Budowlane
RECON spółka z o.o.

80-408 GDAŃSK
ul. Grzegorza z Sanoka 4
tel. 58 344-15-15
www.recon.pl

RECON

Docieplenia
Renowacje

REMONTY

Uwaga Czytelnicy!

Wszystkie numery archiwalne miesięcznika „Nasz Gdańsk” znajdują się na naszym portalu **www.nasz.gdansk.pl**

w zakładce e-miesięcznik

Zbigniew Socha
i Redakcja

Gdańska Hala Targowa i Zielony Rynek

Hala Targowa oferuje Państwu szeroki asortyment polskich produktów i usług.
Rynek Zielony oferuje tanie, świeże warzywa i owoce.

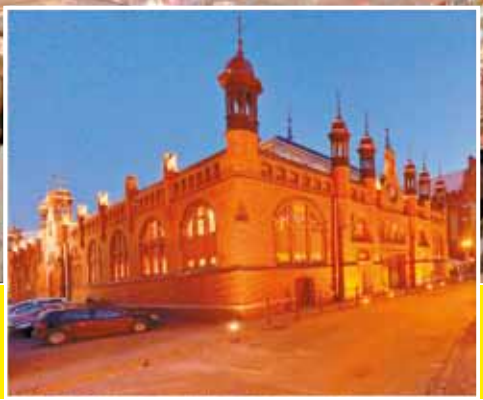

80-844 Gdańsk, pl. Dominikański 1
tel./fax 058 320 29 28
Poniedziałek - Piątek: 8-18, Sobota: 8-15

Kupcy Dominikańscy

KANCELARIA REPRYWATYZACYJNA

ZWROTY NIERUCHOMOŚCI ODSZKODOWANIA

BEZPŁATNE KONSULTACJE

KR

KancelariaReprywatyzacyjna.pl
tel: 58 345 39 00, 789 299 242
kancelaria@kancelariareprywatyzacyjna.pl